

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO”

Katowice, 21 listopada 1948 - Rok III

Nr 46

Jubileusz pracy Jana Wyplera

Chińscy poeci i polski tłumacz



Jan Wypler, sinolog polski, w swej pracowni
Fot. Cz. Datka

Jubileusz 30-lecia pracy naukowej godny jest upamiętnienia. Zwłaszcza gdy Jubilat jest sinolog i gdy ten Jubilat, w myśl przysłowia: „cudze chwalić, swego nie znać” stynie za granicą jako jeden z najlepszych znawców tej dziedziny wiedzy, za to w Polsce nikt prawie o nim nie wie. Tym Jubilatem jest Jan Wypler z Katowic.

Ideogramy. Wiadomo ogólnie, iż Chińczycy są narodem bardzo uprzejmym. Uprzejmość swą wykazują również przy stosowaniu ideogramów dla nazwy danego kraju.

„Polska” wyrażona jest 2 symbolami-ideogramami: „Po” i „Lan”. „Po” oznacza „fala” a „Lan” — „wonna orchidea”. Pol-

子
太
白



Li Tai Po, największy poeta Chin i założyciel towarzystwa „Ośmiu świętych od wina”. W prawym, górnym rogu trzy ideogramy, oznaczające nazwisko „Li” i imiona „Tai” i „Po”

ska jest więc krajem „fali wonnej orchidei”. Tylko wobec jednego kraju Chińczycy zapamiętali o uprzejmości, wobec Niemców. Nazwa „Niemcy” wyrażona jest za pomocą 3 ideogramów, które przedstawiają kolej-

no: wściekłego psa, robaka i mętną wodę. Hitler swego czasu gorąco protestował przeciwko używaniu tych ideogramów, ale na próżno!

Okazuje się też, że kraj o nazwie „Chiny” właściwie nie istnieje. Nazwa ta jest przeżytkiem, gdzieś z XII wieku przed Nar. Chr., i pochodzi od dynastii Tsin. Od r. 1912, tzn. od chwili powstania Republiki Chińskiej, kraj ten nazywa się urzędowo „Czong-hua-min-kuoh”, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „Republika kwitnącego kraju środka”.

Filolog o 22 językach

Jan Wypler, rdzenny „pieron” z Kochłowic na Śląsku, włada tylko... 22 językami. Skończył gimnazjum w Bytomiu i zapisał się na filologię na Wszechnicy we Wrocławiu, gdzie specjalizował się w językach słowiańskich, romańskich, germańskich i... sanskrycie. (Był tam zresztą jedynym słuchaczem na wykładach sanskrytu). Od tego czasu Jan Wypler opanował następujące języki: polski, rosyjski, czeski, serbsko-chorwacki, słoweński, bułgarski, rumuński, starogrecki, niemiecki, angielski, duński, szwedzki, norweski, holenderski, francuski, hiszpański, włoski (jest tłumaczem sądowym i na pewnej rozprawie przeciwko 2 mordercom włoskim musiał tłumaczyć zeznania, złożone gwara sycylijską, ale i z tym jakoś dał sobie radę), hebrajski, łacinę, sanskryt, chiński, japoński. Uważa, iż tego jeszcze nie dosyć i obecnie uczy się perskiego.

450 słów — 50 tysięcy obrazków

Z tych wszystkich języków, Jan Wypler uważa chiński za najtrudniejszy, a mówi nim przecież 1/4 część ludzi kuli ziemskiej. Właściwie jest to nie jeden język, ale kilka. Inny bowiem jest język mówiony, a inny pisany. Można nie umieć mówić po chińsku, a mimo to umieć czytać, lub odwrotnie. Chińczyk z północy i Chińczyk z południa nie porozumieją się słownie, ale malując milcząco swoje obrazki pędzłami na papierze, łatwo mogą z sobą „porozmawiać”. Istnieje język ogólny (kuan-ho), tzw. mandaryński. Jest też język klasyczny (czun-ku-wen), używany głównie przez literatów; jest stary, naukowy (ku-wen), i istnieje setki dialektów, jak: kantoński, fukieński, fucejski, szanghajski etc.

Pismo chińskie rozwinęło się z obrazków, przedstawianych w małych kwadracikach, w symbole-ideogramy. 450 słów, jednosylabowych wyrazić można aż... 50.000 obrazków-ideogramami. Taka np. najkrótsza sylaba „I” wyrażona może być przez kilkadziesiąt obrazków, każdy o innym znaczeniu. Znaczenie ich uwarunkowane jest m. in. także od otaczających go innych ideogramów. Sylaba „Ki” ma sto obrazków, a połowę z nich wymawia się z akcentem rosnącym. Mówiłem: można zwarłować!

Tłumacz

kilkudziesięciu dzieł

Język chiński nie zna końcówek, przyrostków, deklinacji ani konjugacji. Jest językiem jednosylabowym, o brzmieniu przeważnie syczącym, przydechowym. Sylab tych jest około 450, każda ma kilka tonacji-akcentów. Zmiana tonacji oznacza zmianę znaczenia dźwięku. Są tonacje 1) równe (ping) i 2) nierówne (tse). Te znowu dzielą się na a) opadające, b) rosnące, c) łamane. O dalszych podziałach już nic nie wspominać, bo... można z tym wszystkim zwarłować. Np.: słowo „czu” wymówione z akcentem opadającym, rosnącym lub łamanym oznaczać może: mieszkać, bambus, albo Bóg. A to samo słowo, wymówione z akcentem równym, oznacza „świnia”. Zestawienie niezbyt szczę-

śliwe, ale dobitnie ilustrujące trudności i konieczność ostrożności przy akcentowaniu.

Pracę literacką rozpoczął Jan Wypler w r. 1918, jako współpracownik miesięcznika „Most” i tygodnika kulturalno-literackiego „Weisser Adler”. Oba pisma wychodziły na Śląsku, a Wypler umieszczał w nich m. in. swe tłumaczenia na niemiecki Zeromskiego, Kasprowicza, etc. Dla omówienia całokształtu prac literackich Jubilata, brak tu miejsca. Wystarczy jednak powiedzieć, iż poza własnymi utworami, Wypler „przyznaje się” do kilkudziesięciu tłumaczeń dzieł, z których największą wagę gatunkową posiadają oczywiście jego tłumaczenia z chińskiego.

A tłumaczyć z chińskiego jest co. Bo jeszcze Rzymu nie wybudowano, a już Chińczycy mieli bogatą literaturę. Konfucjusz (551—479 przed Nar. Chr.) uważany jest za ojca literatury chińskiej i Platona Chin. Najstarsze księgi Chin, to 5 ksiąg King (Szu King — Księga historii i dziejami Chin aż do r. 2400 przed Nar. Chr. wstecz, Szi King — Księga ód z 300 pieśniami lirycznymi, Li King — Księga ceremonii, i King — Księga zmian i in.) i 4 księgi Szu. Każdy szanujący się literat chiński i sinolog musi je znać.

西
日
新
聞
世
界
及
生
命

Te dwa słupki znaków chińskich oznaczają — pierwszy od prawej — „Dziennik Zachodni”, co po chińsku brzmi: „Si Zy Zy Sin Weun”, a drugi od prawej — „Świat i Życie”, co fonetycznie brzmi: „Szy Kieh Ki Szeung Ming”. Aby objaśnić znaczenie poszczególnych obrazków-ideogramów i ich łączenie się, potrzeba dwie strony maszynopisu. Podajemy więc tylko, iż pierwszy obrazek-ideogram pierwszego słupka z prawej strony przedstawia „ptaka, siedzącego na gnieździe gdy słońce zachodzi”, co w połączeniu z innymi znakami oznacza „Zachodni”. Pierwszy obraz-ideogram drugiego słupka jest jeszcze bardziej skomplikowany. Są to właściwie symbole trzech krzyżyków. Jeden krzyżyk oznacza 16 lat, 3 krzyżyki więc — 30 lat. A 30 lat, to życie jednej generacji. Pochodne od słowa „generacja” jest m. in. ród, pokolenie, świat, itp. Stąd „Świat”. Transkrypcji dokonał Jan Wypler, według słownika chińsko-polskiego Domana Wielucha

E. A. Poe plagiatorem?

„Złoty wiek” literatury chińskiej przypada na lata od r. 200 przed do r. 220 po Nar. Chr. W XX w. amerykański pisarz, Edgar Allan Poe, napisał poemat pt.: „Kruk”, a 2000 lat przedtem chiński pisarz, Kia I, napisał poemat jota w jota podobny do „Kruka”, tylko, że dał mu tytuł „Słowa”. Poe'a nie podobna oskarżyć o rozmysłny plagiat. Stać go było na własne utwory. Wskazują tu tylko na dziwny zbieg okoliczności.

Jan Wypler żyje obecnie w takich warunkach, iż dziwić się można, jak w takim otoczeniu potrafi się skupić do odpowiedzialnej pracy naukowej. Mieszka w brudnej oficynie przy ul. Dąbrowskiego w Katowicach w 2 ciasnych pokojach, w których posiada m. in. najbogatszy w Polsce, po Uniwersytecie Warszawskim, zbiór książek chińskich. Z odległości kilku metrów zaglądamy mu do okien ciekawie śasiedzi. Chroni się przed ich spojrzeciami, stawiając na stół otwarty... parasol. Dniem i nocą panują w domu złośliwe hałasy. Polecamy Jana Wyplera opiece odpowiednich czynników i nie wątpimy, że potrafią zapewnić pracownikowi nauki należyte warunki pracy.

Tragiczny los chińskiego wieszca

Obecnie Wypler jest w trakcie tłumaczenia wierszy chińskiego poety Li-Tai-Po, uważanego przez Chińczyków za największego poety wszystkich czasów. Dziwny to musiał być człowiek. Już jako 10-letni chłopak — cudowne dziecko — malował pędzelmie wiersze. Był najlepszym poetą, ale był też niezłym pijakiem. Był ulubieńcem ówczesnego cesarza Chin i jego dworu, skąd po wyklęciu się po pijanemu z samym cesarzem, uciekł do klasztoru. Zakończył m. in. dziwaczne towarzystwo pijackie „Ośmiu świętych od wina”. Jak dziwnie żył,

tak dziwnie umarł. Utopił się w jeziorze, gdy w pewną noc księżycową w poetyckim natchnieniu (historia milczy o tym, czy był trzeźwy) chciał objąć tarczę księżycą, odbiła w wodzie. Wychylił się z łodzi i zginął w toni — tak zakończył żywot największy po-

人
山
水
日
月
父
母
足
耳
目
兄
弟
姊
妹

Stronica pierwsza podręcznika do nauki języka chińskiego. Drugi i trzeci znak — symbol (prawa strona od góry w dół) oznaczają wodę i górę, a oba razem — krajobraz

eta Chin, który wywarł tak wszechpoteźny wpływ na literaturę chińską, iż dziś jeszcze poeci chińscy na nim się wzorują.

JAN RAKOCZY

國

歌

徐世昌

開
山
崑
廓
中
國
雄
立
宇
宙
間
堯
舜
八
挺
華
胄
來
從
天
運
共
和
五
族
連
江
河
浩
蕩

Wiersz poety chińskiego Su Szy Czeang (XX wiek) pod tytułem „Pieśń o moim kraju”. Ideogramy oryginalnego tekstu chińskiego czyta się od prawej, od góry w dół. Pierwszy symbol oznacza „państwo”, drugi „spiew”, nastepne trzy to nazwisko i imiona autora

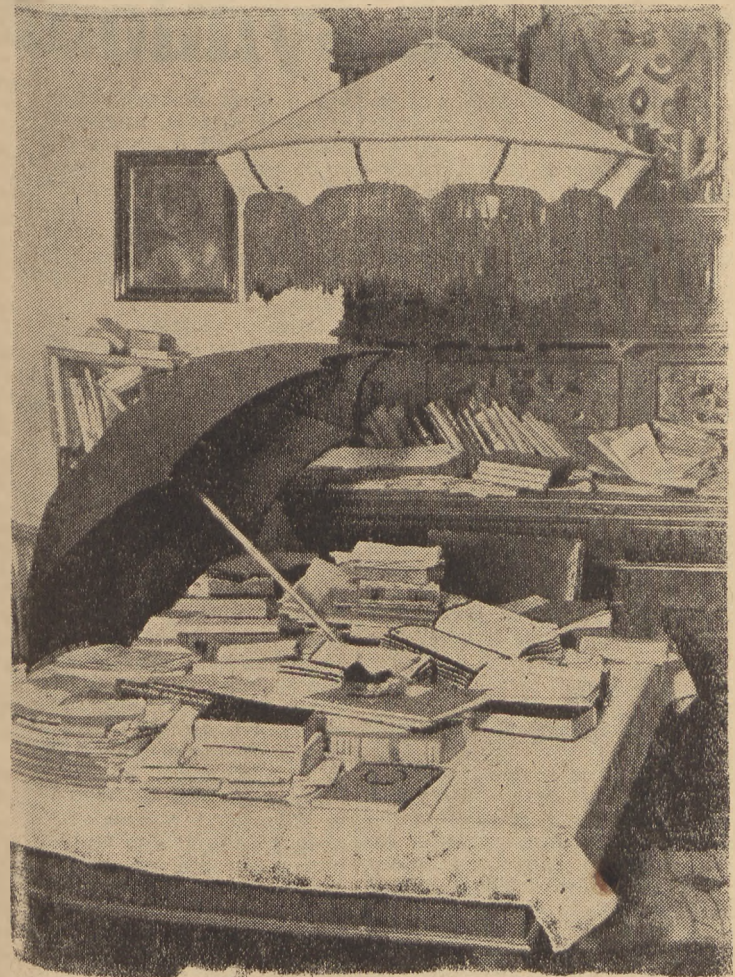
Tekst fonetyczny brzmi:

Czung Kuo Hung Li Ju Czou Kien Kin Pa Jen,
Kua Czou Lau Tsang Kun Lun Tien,
Kiang Ho Hao Tang Szan Mien Lien Kung Ho,
Wu Tsu Kai Jao Tien,
I Wan Nien.

Tłumaczenie polskie Jana Wyplera:

Państwo chińskie bohatersko stoi w przestrzeni i czasie,
rozpościera się w ośmiu kierunkach.
Plemię chińskie przyszło od szczytów Kun Lun.
Rzeki są rozlewne, rozległe; a grzbiety górskie harmonijnie łączą się spodem.

Pięć rodów otwiera panowanie cesarza Jao na niezliczone młodych lat.



Stół w pracowni Wyplera. z otwartym parasolem, służącym jako... samoobrona przed ciekawymi sąsiadami
Fot. Cz. Datka

Nowe drogi rolnictwa radzieckiego

Ziemia musi zwiększyć plony!

Zwycięska walka biologów z klimatem i glebą

„Nie możemy oczekiwać łitości od przyrody. Sami musimy od niej żądać usług i sami musimy nią kierować.“

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Rewelacyjne doświadczenia

Trawy te przede wszystkim zwalczają proces rozpylenia gleby (erozji ziemi) przez zwiększenie jej ziarnistości i spoistości oraz mają magazynować wilgotność w glebie.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Właściwie i ogólnie nazwać można system trawopolny walką o wodę i wilgotność gleby na potrzeby kultur rolniczych.

Każdy „mówi“ jak umie

Śpiew, taniec i mimika zamiast słów

Mając osiem lat Ludwik Koch, cudowne dziecko, zachwycał swoją wspaniałą grą na skrzypcach.

Mając osiem lat Ludwik Koch, cudowne dziecko, zachwycał swoją wspaniałą grą na skrzypcach.

Mając osiem lat Ludwik Koch, cudowne dziecko, zachwycał swoją wspaniałą grą na skrzypcach.

Małpi grymas

Małpi grymas w ogrodzie zoologicznym, skarcony przez dozorcę, wyraża swoją złość wymownym grymasem.

Mrówczę „anteny“

Mrówki, jak wiadomo, porozumiewają się ze sobą przy pomocy rożków, zwanych antenami.

Tańce pszczół

Dr Koch twierdzi, że sześćdziesiąt osiem odmian okrzyków, wydawanych przez mowę, odpowiadają każdemu stanowi uczuciowemu ptaka.

Zdaje się być pewnym, że zwierzęta używają do porozumienia się między sobą najprostszych znaków.

Zdolność do mówienia, w rozumieniu ludzkim, nie tylko nie jest wrodzona u zwierząt, ale istnieje u nich w formie niepełnej.

Zdolność do mówienia, w rozumieniu ludzkim, nie tylko nie jest wrodzona u zwierząt, ale istnieje u nich w formie niepełnej.

Naturalne zapory dla wiatrów

Między Morzem Kaspijskim a górami Uralu otwierają się na stepach przykaspjskich jakby wielkie wrota, szerokości kilkuset kilometrów.

Pasów tych, nazwanych państwowymi, będzie cztery. Pierwszy, największy, połączy lukiem góry Uralu z Morzem Kaspijskim.

Doświadczenia wykazały, że siła naporu wiatru napotykaląca pierwszą leśną zaporę, zahamuje się na niej, tracąc 40 proc. swej mocy.

Dalsze ulepszenia

Pozostałe trzy czony nowego systemu nie wymagają szerszego omówienia. Ulepszenie obróbki gleby polega przede wszystkim na zmniejszeniu obróbki w położeniu dużego nacisku na orkę i podorywkę specjalnymi plugami.

Natomiast budowa nowego systemu nawadniania rozmiarami swymi zbliża się do takich obrotów, jak siew orzechów ochronnych pasów leśnych.

Aleksander Lisowski

Trawopolny płodozmian siewny

System ten polega na wprowadzeniu nowych zasad do dotychczas znanego systemu płodozmianu.

Głosy czytelników

„O wodzie, która składa się z kilku wód“

Od p. inż. Alfreda Kwicińskiego z Białej Krakowskiej otrzymałem list, stanowiący uzupełnienie artykułu pod powyższą nazwą.

Ponieważ ilość atomów będzie tym większa, im więcej atomów wodoru zawiera dana cząsteczka, a ponieważ z drugiej strony chemia obecna zna cząsteczki, zawierające i kilkadziesiąt atomów wodoru.

Uczymy się słuchać muzyki (2)

Najpiękniejsza część symfonii

Omawiając Allegro symfoniczne, część pierwszą naszej wielkiej — jak nazwał ją symfonia — opowieści, powiedzieliśmy, że jest ono napisane w formie sonatowej.

Forma tych powolnych, najbardziej przystępnych i najchętniej słuchanych i, dodajmy, najbardziej poetycznych części symfonii jest z zasady tzw. wielką trzyczęściową formą pieśni.

Forma sonatowa ma również tzw. uwertury koncertowe, utworzone na orkiestrę symfoniczną, które moglibyśmy określić jako samodzielne Allegra symfoniczne.

Pieśń instrumentalna

Część II symfonii, po ożywionej, często burzliwej części pierwszej, przynosi ukojenie, spokój.

Od motywu do okresu

Użyliśmy już porównania, że muzyka — to mowa dźwięków. Odpowiednikiem wyrazu jest w muzyce motyw.

Forma tych powolnych, najbardziej przystępnych i najchętniej słuchanych i, dodajmy, najbardziej poetycznych części symfonii jest z zasady tzw. wielką trzyczęściową formą pieśni.

Termin „wielka forma pieśni“ nasuwa myśl, że jest i mała forma. Jakże są tedy różnice? Co to jest w ogóle forma pieśni?

o motywie do okresu

Większą niż motyw jednostką formalną jest fraza muzyczna. Frazą muzyczną powstaje przez połączenie szeregu motywnych takich samych, zmienionych nieco, lub kontrastowo różnych.

mat i fraza nietematyczna mają w całości utworu odmienne znaczenie. Temat dostarcza materiału motywicznego dla całego utworu.

Pojęcie motywu i frazy łączy się ze ściśle określoną ilością taktów, dlatego też przy analizie form używa się innej, łatwiej wymiernej jednostki — taktu.

Możemy więc bezdyskusyjnie często o dwu- i czterotaktach, o osmio- i szesnastotaktowych okresach. Motywy, wyrazy muzyczne, grupują się najczęściej w jednostki dwutaktowe (przypominamy, że motywy o schematach muzyki klasycznej).

Jeszcze o chorobach alergicznych

Chrońmy zdrowie naszych dzieci

Nie podlega żadnej dyskusji fakt, że jednym z najcenniejszych skarbów dla narodu są zdrowe dzieci. Doceniając ten fakt, państwo otacza pieczołowitą opieką młode pokolenie, czego wyrazem są liczne Domy Dziecka, poradnie i prewentoria.

W tej walce o zdrowie dziecka, lekarze winni szukać pomocy u naturalnych sprzymierzeńców, którym są matki. — Któż, jak nie one spędzają całe dnie i nieprzespane, trworne noce przy koscie chorego dziecka? Właśnie matki, obserwując rozwój swych dzieci, mogą spostrzec różne, nawet niezauważalne objawy chorobowe i zwracając się jak najwcześniej do lekarza, zapobiec wybuchowi choroby, a często nieuleczalnej choroby. Aby mogły to uczynić, należy zwrócić ich uwagę na pewne blaha, zdawaćby się nie mogło, choroby alergiczne (uczuleniowe) wieku dziecięcego.

Choroby te można podzielić na choroby niemowląt (pierwsze 7 tyg.) i choroby dzieci nieco starszych. Z pierwszych, które wzbudzają wielkie zaniepokojenie u matek, wymienić należy dwie, najczęściej występujące: kurczak odźwiernika żołądka i tzw. niestrawność niemowląt. — Choroby te są następstwem uczulenia dziecka jeszcze w łonie matki. Alergeny przedostają się do krwi matki od matki, poprzez łożysko. Kurczak odźwiernika występuje u wielu niemowląt, karmionych pierśmią, między 7 a 14 dniem życia, a objawia się kurczawymi wymiotami. Druga sprawa charakteryzuje się zielonymi, wodnistymi stolcami. Dawniej uważano to za objaw niestrawności i leczono błędnie głodzeniem i środkami przeczyszczającymi. — Obie te sprawy są uczuleniem na mleko matki i jakkolwiek wzbudzają obawę, to jednak w większości przypadków ustępują samoistnie.

Choroby alergiczne dzieci rozpoczynają się raczej niewinnie i niczym nie wzbudzają podejrzania, że mogą przekształcić się w choroby, dręczące chorego nawet całe życie. Choroby te rozwijają się na tle skazy wysiękowej, sprawy chorobowej przeważnie wrodzonej, a objawiającej się usposobieniem do nietypowych błon śluzowych (nośna, oskrzeli, przewodu pokarmowego) i wysięków wzg. stanów zapalnych w skórze. Objawy te wywołują różne czynniki, zwłaszcza alergeny pokarmowe (mleko, jaja, nadmierne tuczenie), a także zakażenia i szczepienie ospy. Nawet w okresie powikłkowym, owa skaza wysiękowa jest łatwa do rozpoznania dla każdego, bacznie obserwującego dziecko, bo objawia się zalupieniem ciemnym, czyli ciemno-żółtym masłem, po których usunięciu widać zaczerwienioną i sącząca skórę główki. Wydobywająca się wydzielina surowicza tworzy strupy, w których łatwo rozwijają się drobnoustroje ropne, powodujące stan zapalny i następowy obrzęk gruczołów chłonnych sztywnych i karkowych. Drugim, ważnym objawem skazy wysiękowej jest słodki strup, dobrze znany matkom w postaci zaczerwienienia i luszczzenia się początkowo policzków, a potem całej twarzy. Towarzyszy mu uporczywy świąd i drapanie, co prowadzi do pokrycia całej twarzy strupami. Sprawa ta, mało poddająca się leczeniu miejscowemu, pięknie ustępuje po wykryciu przyczyny, którą są najczęściej wspomniane poprzednio alergeny pokarmowe.

Wspomnieć jeszcze należy o wyprzeniu, czyli odparzeniu występującym w fałdach skórnych, leczonemu przeważnie bezskutecznie zasypkami czy pudrami.

Drobne te guzki są objawem świerzbiczków. Świerzbiczka, nie mająca zupełnie nic wspólnego ze świerzbem, jest powodem wielu zupełnie zbędnych kuracji przeciw świerzbiczkowi. Oczywiście, że leczenie świerzbiczków małego przeciw świerzbiczkowi nie pomaga i tylko niepotrzebnie drażni tak chorą skórę. Dzieci ze skazą wysiękową są niezmiernie podatne do zapadania na nieżyty nosa i oskrzeli, oraz do przerostu migdałków. Bardzo charakterystyczne jest występowanie u tych dzieci „zakłania” nosa; połączonego z kichaniem, oraz chronicznych, napadowych, suchych kaszeli, który jest często objawem, poprzedzającym astmę. W razie wystąpienia nieżyty oskrzeli nabiera on cech astmatycznych, a więc słyzy się nieraz z oddali „granie w płucach”, świsły i sprostą duszność. Objawy te są ostatnim dzwonkiem ostrzegawczym, krok bowiem tylko dziecku dziecko od astmy. Dziecko, wykazujące któreś z wymienionych objawów, winno być jak najrychlej zbadane, celem wykrycia alergenu i następowego odczulania swoistego. Chociaż wykrycie alergenu niekiedy nie udaje się, nie powinno się zaniedbywać leczenia, ponieważ znamy wiele metod leczniczych, które weźnie zastosowane uwalniają dziecko od zmozy choroby, a rodzicom dadzą poczucie dobrze wypełnionego obowiązku.

Dr. med. Adam Migała

Księżycowe złudy

Wszyscy wiemy z doświadczenia, iż księżyc na horyzoncie wydaje się nam o wiele większy, niż ten sam księżyc na zenicie. O mało co — nie powiedzielibyśmy — dwa razy taki wielki. Pytanie, dlaczego księżyc ukazuje się w różnej wielkości wydaje się w pierwszym momencie naiwne, dziecinne. Dopiero, gdy uświadamiamy sobie, że księżyc krąży naokoło ziemi w równej odległości, a więc „powodu” do zmian wielkości nie ma, prosta sprawa staje się problemem, którym zajmowali się już greccy filozofowie. Nawet Arystoteles rozmyślał nad tym dziwnym zjawiskiem.

Ścisłe biorąc, musielibyśmy ludzi z odległości 10 m widzieć znacznie mniejszymi, niż z odległości 5 m — mianowicie w połowie wielkości. Nikt jednak tego wrażenia nie ma. Nawet na 40, 50 czy 60 m odległości, każda rzecz, ukazuje się w normalnej wielkości, w każdym razie w nieznacznie pomniejszeniu, choć według praw promieniowania i widzenia, wielkość przedmiotu „wynosi” tylko 40, 50 czy 60 części. Widz, stojący na jednym końcu boiska, widzi oddalonego o 100 m bramkarza przeciwnej partii, wcale nie anomalnie małego, z pewnością nie sto razy mniejszego.

Do należytej oceny. Widzimy księżyc mniejszy, tak samo, jak mniej się wydają nam przedmioty z wietrzy, tylko kierunek jest odwrotny. Piękny dowód dla prawdziwości tego wyjaśnienia dał astronom Nijland. Chciał mianowicie obliczyć różnicę między pozornymi a rzeczywistymi wartościami kątowymi nieba. Doszedł przy tym do wyniku, że deferenza jest bardzo mała. Innymi słowy: jemu, jako astronomowi, księżyc na horyzoncie wydawał się nie wiele większy, niż na zenicie. Prosta sprawa, ponieważ przez swoje badania astronomiczne w pionowej strasie wzrok „normalnego” człowieka, ponieważ przez swoje doświadczenie astronomiczne wykluczył złudzenie w poziomie. Dla niego niebo na horyzoncie jest tak „nieskończone”, jak na zenicie.

„Oszustwo” atmosfery

Istotne wahania odległościowe między księżycem a ziemią nie mogą być przyczyną tego osobliwego złudzenia. Po pierwsze: Oko ludzkiego zblżenia się wierzniogo satelity są tak nieznaczne, że interesować mogą tylko astronomów. Po drugie: byłoby więcej niż dziwne, by księżyc przybliżał się do ziemi właśnie przy wschodzie i zachodzie. Tym bardziej, że czas wschodu i zachodu księżycy jest (dla wszystkich miejsc kuli ziemskiej, leżących na tych samych południkach) różny.

Wzschodzący księżyc starożytności, Arystoteles, czynił atmosferę odpowiedzialną za to „oszustwo”. Zauważył on, że „atmosfera na horyzoncie jest zwykle bardziej przepojona parą, niż wyższe warstwy powietrza, fakt znany nam wszystkim bardzo dobrze. Arystoteles uniemiał, że para powiększa obraz. Tę więc funkcję dobrze poznał, jakkolwiek wpływ jej praktycznie jest tak minimalny, że różnicę wielkości księżycy na horyzoncie i na zenicie w żadnym wypadku wytłumaczyć nie można.

Nową była próba rozwiązania problemu w następujący sposób: operano się na doświadczeniu, że kierunek patrzenia naszych oczu nie jest bez wpływu na wielkość obrazu przedmiotów, na które patrzymy. Im bardziej prostopadłe patrzymy, tym mniejszymi wydają się nam przedmioty. Dzisiaj wiemy, że ta „pomyłka” naszych oczu również nie jest tak duża, by wytłumaczyć mogła fenomen księżycowy. O tyle jednak zblżono się do właściwej drogi rozwiązania, że sprawę przesunięto z płaszczyzny fizykałnej na psychologiczną. Tylko psycholog mógł rozwiązać „cud”, ponieważ zblżenie księżycowe jest po prostu „pomyłką naszej świadomości”, dokładniej powiedziawszy, pomyłką, wypływającą z naszego doświadczenia.

Sami jesteśmy winni!

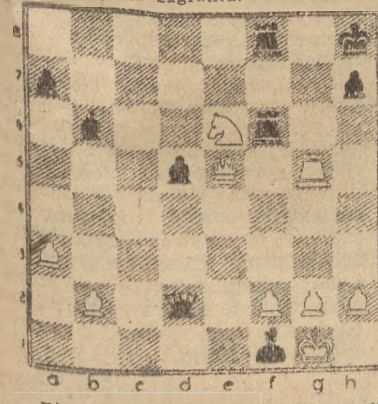
Głównym świadkiem dowodowym dla tego twierdzenia jest aparat fotograficzny. Wystarczy sfotografować księżyc na horyzoncie i drugi raz na zenicie, by stwierdzić ze zdziwieniem, że na obu zdjęciach taroza księżycowa jest równej wielkości. Dowód: księżyc nie oszukuje, obraz jego dociera do nas wierny; również atmosfera nie ponosi tu winy, a tylko sami siebie oszukujemy! Tu znaleźliśmy rozwiązanie. Od dzieciństwa porusza się człowiek w przestrzeni wyłącznie poziomo. Życie nasze upływa prawie bez wyjątku w poziomej. Zawieramy znajomości z istotami i rzeczami, które tak jak i my, znajdują się na ziemi. Co poznamy w pionowej? Klatkę schodową, budynek, w najlepszym wypadku wieżę, górę, lub ścianę skalną. Doświadczenie nasze w pionowej slega więc — dużo licząc, do 100 lub 200 m. O ile dalej w poziomie!

Spojrzenie w pionowej

Wydźmy na szczyt wysokiej wieży. Jak wówczas widzimy? Ludzie — jak mrówki, autobusy — zabawki dziecięce, psy kurczą się do wielkości owadów. To doświadczenie jest tak proste, że się już nie wydaje dziwne. Odległość nasza od obserwowanego przedmiotu wynosi przecież zaledwie 50—100 m. Przy patrzeniu się tym samym ludzkiem i przedmiotem z tej samej odległości w poziomej. Nikt wówczas nie powie „mrówki”, lub „zabawki”. Doświadczenie nasze więc reguluje obiektywne wrażenie wielkości oglądanych przedmiotów. Jesteśmy skłonni w poziomej oglądane przedmioty uznać jako większe, tak samo i księżyc. Zaszeregowaliśmy księżyc do dobrze nam znanej przestrzeni poziomej. Im bardziej drogę swoją sliderujemy do zenitu, do pionowej, tym bardziej staje się nam „obcy”, ponieważ w pionowej kierunku patrzenia nie wyznajemy się. W pionowej nie posiadamy odpowiedniego doświadczenia, a więc brak nam możliwości

Zadanie z turnieju Szachowego

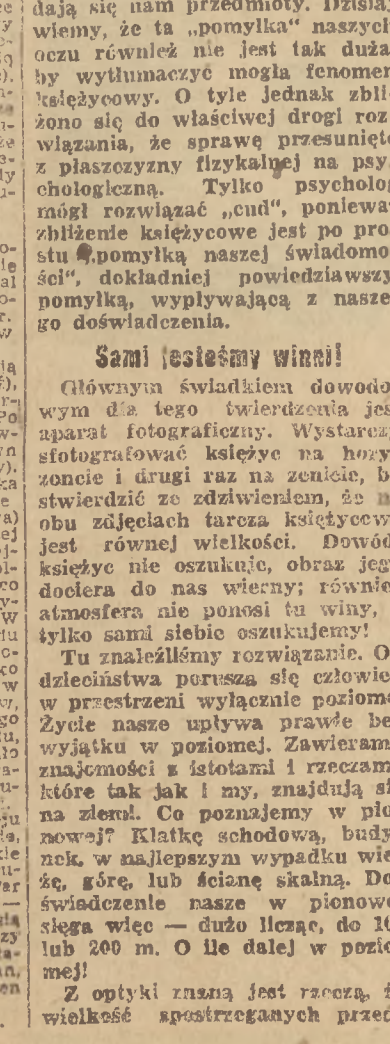
W artykule Bronstein — Janowski do zadania go pozycji przedstawionej diagramem, przy czym czarne (Janowski) były na zagranicy.



Białe: Kgl. H65, S65, P: a3, b3, d2, h2 (8). Czarne: Kk3, Hd2, W: N3, f6, Gf1, P: a7, b3, d3, h7, (0). Czarne zagrywa! He2 i po wymianie białym i zdobyciu przez białe jankości i pionu „d” dożo w konowce do remis. — A przecież czarne mogły wygrać, grając inaczej. Jak? Odpowiedz na to pytanie pozostawiamy się Czytelnikom. (Odp. w nast. numerze). Należy dodać, że arcymistrz Bronstein donosił świadomie do wytworzenia się takiej pozycji, nie przewidując (jak sam przyznał), że może przegrać. Z drugiej strony jego przeciwnik, wiele obiecujący, młody szachista kanadyjski, również nie zauważył, że może wygrać.

Z kraju i ze świata Zarząd Polskiego Związku Szachowego w Warszawie ustalił głównie na podstawie 2 turniejów indywidualnych o mistrzostwo Polski w Sopocie, w r. 1948 i w Krakowie w br. listę krajowych mistrzów i t. zw. kandydatów na mistrzów. Następujący szachści polscy mają tytuł mistrzów: Makarezyk (Łódź), Sliwa (Kraków), Gawlikowski (Warszawa), Gadałkiński (Łódź), Szapiej (Poznań), Piater (Warszawa), Pyłakowski (Łódź), Tarnowski (Kraków), Gryńfeld (Łódź) i Błaszczak (Wrocław). Kandydatami na mistrzów są: Sojka (Katowice), dr Adamowski (Krak.), Drecher (Gdańsk), Borowski (Warszawa) i Litmanowicz (Kraków). Z listy tej należałoby wnikosować że najsilniejsi okręgowi szachowcy w Polsce są: Łódź, Kraków i Warszawa, co przeszła znalazło potwierdzenie w wynikach turniejów drużynowych. W przyszłym roku, w turnieju indywidualnym o mistrzostwo Polski, mistrzowie winni mieć prawo wziąć udział jako „wyrznięci”. Prócz nich weźmą w tym turnieju udział 10 uczestników, którzy wyjdą zwycięsko z wielkiego turnieju eliminacyjnego w Poznaniu, w kwietniu 1949 r. Będzie tam grało 5 szachistów w 5 grupach po 10 graczy. Dwóch pierwszych z każdej grupy wejdzie do wyższej dwudziestki. Z nadeszłych szczegółów o turnieju CBR w Spindlerowskim Młynku, urządzonym przez czesiosłowacki związek zawodowy wynika, że drugą polską (Gadałkiński, Szapiej, Teronka i Gryńfeld), która zdobyła — jak wiadomo — 3 miejsce (na 5), osła wzięła przeto 50% punktów, przy czym wśród przeciwników miała takich mistrzów jak: Szabo Pachman, dr Paszka i Vidmar jun. Wynik ten należy uważać jako duży sukces. Ha. Ach.

Świat się śmieje...



Na usługach służby zdrowia

CEBULA LEczy KATAR Lekarz austriacki, dr Fritz Hoegner, pisze w wieśniącym czasopiśmie medycznym, że najlepszym środkiem przeciw katarowi jest cebula, której dwa kawałki należy owinąć do delikatnej tkaniny i włożyć do dziurki nosowych na kilka godzin. Jeśli pierwsza dawka zawiedzie, to powtórzenie tego zabiegu da pożądaný skutek.

NOWY GATUNEK PENICYLINY

Jak wiadomo, dotychczasowa penicylina ulega zbyt szybko procesom eliminacyjnym w organizmie. Zastrzyki penicylinowe muszą być przeto powtarzane w stosunkowo krótkich odstępach czasu. Prasa angielska donosi, że wynaleziono obecnie penicylinę, zwaną flucil. In, która utrzymuje się we krwi znacznie dłużej.

60 Listopadowy Konkurs Rozrywkowy i Autorski

WARUNKI KONKURSU: Za rozwiązanie każdego zadania przysługują wyznaczone punkty, których suma decyduje o przyznaniu nagród. Dla zachęcenia słabszych szaradzystów stosować będziemy zaletę nie wykorzystanych punktów z Konkursu na Konkurs. Co miesiąc rozlosowane będą dwie książki wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania wszystkich zadań Konkursu. Pozostali zachowają zdobyte punkty na następny Konkurs. Dzieląc nagród za wytrwałość otrzymają Czytelnicy posiadający największą ilość punktów z Konkursu bieżącego i poprzednich. W wypadku nie nadesłania rozwiązań z trzech kolejnych numerów zdobyte punkty przepadają. Jednocześnie z Konkursem Rozrywkowym prowadzimy nieustający Konkurs Autorski. Na mocy głosowania Czytelników zostaną przyznane co miesiąc dwie nagrody autorskie za najlepsze i najciekawsze zadania. Autorem zaliczamy punkty autorskie w Konkursie Rozrywkowym tak jak za rozwiązanie zadań. Ponawiamy naszą prośbę o propagowanie rozrywek umysłowych i werbowanie nowych szaradzystów.

1. KRZYŻÓWKA SZKIELETOWA — 5 pkt. (ul. L. Konopiński)

Przy rozwiązaniu krzyżówki szkieletowej należy oprócz odnalezienia wyrazów według podanych znaczeń, odwzorować również położenie czarnych pól. Rysunek jest ściśle symetryczny (względem obu osi i środka symetrii), więc od razu można wyszukać trzy jego symetryczne odpowiedniki. (Za wyjątkiem rzędów środkowych). W krzyżówkach tego typu nie używa się w ogóle słów dwuliterowych.

11. ZADANIE MATEMATYCZNE — 2 pkt. (ul. Z. Czaplinski)

Między miastami A i B, które są od siebie oddalone o 90 km, kursują wahadłowe dwa pociągi: jeden z szybkością 60 km/godz., drugi z szybkością 30 km/godz. Pewnego dnia pociągi wychodzą ze stacji A o tej samej godzinie. Po ilu godzinach znów pociągi te wyjadą razem ze stacji A? A ze stacji B?

12. SKŁADANKA SYLABOWA — 2 pkt. (ul. Z. Socha)

Do sylab: ko-kro-ka-ka-ka-ka-kokry-ka-ki-ke — dołączony niżej podane sylaby tak by powstało 11 wyrazów pięcioletnich, z których środkowe litery dadzą rozwiązanie. Sylaby: cyk-hsk-jak-ka-kos-mar-naka-pa-na-sta.

ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR. 41

5. Logoryzm historyczny. Znaczenia: 1. Toruń, 2. Buczacze, 3. Krewa, 4. Chocim, 5. Buczyna, 6. Spół, 7. Grodno, 8. Kiuszyn, 9. Psie Pole, 10. Horodło, 11. Mleńsk, 12. Oliwa, 13. Półtawa, 14. Polanów, 15. Orzesze szaradowy, Mamalaja, 11. Tri-anagramówka. Łokcie i kielochki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Polecamy wszystkim Czytelnikom czasopismo „Matematyka”, wydawane przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Numer 1 zawiera wiele ciekawych zadań i zapowiedź konkursu. START: Dziękujemy za uzupełnienie i zadania. Szarady mogą być trudne, ale lepiej widziane są krótkie. KADE: Kalendarz „Iskier” nie był wydany powtórnie. O. M.: Dziękujemy T. Horeckiemu, W. Alenowiczowi. Dziekujemy za nadesłane zadania, w dziele możliwości wykorzystamy. M. Niedziela: Błędy drukarskie martwią redakcję więcej, niż szaradzystów, nieścisły ciągła z nimi walka nie daje skutecznego rezultatu. Zamieściliśmy już odpowiedź 12 portretów, więc już Pan wie na czym polegała trudność: pocztowiec czyli A (10,8 x 14,8 cm).

Ginące piękno

Zabytki drewnianej architektury

Do jednej z najstarszych gałęzi sztuki należy budownictwo z drewna. W Europie Środkowej zdołało się ono szczególnie rozwinąć, dzięki bogactwu lasów, sprzyjającemu klimatowi oraz — co naj-

norweskiej, gdzie wykształciło się budownictwo ze słupów okrągłych. W obróbcie i budownictwie z drewna przodowali od czasów najdawniejszych cieśle Polacy, czego dowodem nazwiska pol-

nasze drewniane kościołki, rozprzestrzenione na obszarze całej Polski i ziem wchodzących w orbitę jej kulturalnych wpływów. Najstarszym jego typem, wywodzącym się bodajże z gontyn Pol-

ce w wojew. krakowskim). Dopiero w pierwszej połowie 16 wieku zaczyna się ją na Górnym Śląsku początkowo stawiać luźno przy zachodniej ścianie kościoła (np. Leszczyny, Łacza, Pszczyna), z którą z biegiem stuleci zrasza się w jedną organiczną całość, tworząc znany nam typ kościółka górnośląskiego. Typ ten zapłodnił bezwzględnie graniczące z Górnym Śląskiem tereny wojew. krakowskiego z Podhalem, Cieszyńskie i Morawy.

Nieświadomość niszczy sztukę

Górnośląskie kościołki drewniane, stanowiące ważny składnik śląskiej kultury, zaważyły wybitnie swoją liczebnością w krajobrazie jego wsi. W drugiej połowie 19 w. było na terenie G. Śląska jeszcze około 200 kościołków drewnianych. Gwałtowne uprzemysłowienie, wojna oraz brak smaku i nieświadomość przyczyniły się do zmniejszenia tej liczby prawie o połowę. Zni-



Kościół drewniany w Bziu, pow. pszczyński, z 1778 r. Iglicę wieży otaczały kiedyś cztery narożne wieżyczki
Fot. O. Swoboda



Piękny kościółek śląski z pierwszej połowy XV wieku, w Leszczynach, pow. rybnicki. Wieża z XVII wieku.
Fot. O. Swoboda



Typowy kościółek śląski z XVII wieku z ośmiobocznym, namiotowym dachem wieży.
Fot. O. Swoboda



Jeden ze starych kościółków na Opolszczyźnie, w Chrościcach koło Opola. Na krzyżach cmentarnych same polskie nazwiska, zniekształcone niemiecką pisownią.
Fot. H. Makarewiczowa

ważniejsze — zdolności i umiłowaniu do ciesiołki ludu, który ziemie te od najdawniejszych czasów zamieszkiwał. Słowianie zachodni, gdyż o nich tu mowa, doprowadzili budownictwo drewniane i ciesiołkę pod względem konstrukcyjnym i stylistycznym do niezwykłego w dziejach sztuki rozkwitu i wirtuozostwa. Świadczą o tym dziś jeszcze wykopaliska prastawianich osad w Biskupinie, Poznaniu, Opolu, Santoku, jako też opisy takich wspaniałości drewnianych jak gontyny Świątowida w Arkonie na wyspie Rugii, oraz wczesnośrednio-wiecznych grodów polskich Gniezna, Wrocławia, Krakowa.

Odnalezione tam (wzgl. opisane w kronikach) konstrukcje i formy budowlane są identyczne z drewnianą architekturą dzisiejszej polskiej wsi. Cechą naszego budownictwa drewnianego, to budowanie na zrąb, polegające na poziomym kładzeniu na siebie bierwion łączonych na narożnikach przy pomocy zacięć (najczęściej „na ogon jaskółki”), oraz technika mieczowań, która wytworzyła słupy obrabione granasto — w odróżnieniu od sztuki drewnianej starogreckiej i staro-

skich budowniczych i cieśli spotykane w całej Europie.

Niesłuszne przysłówie

Rozkwit polskiego budownictwa drewnianego przypada na wiek X, XI i XII. — Przysłowie, że „Kazimierz Wielki zastał Pol-

ski Przedpiastowej — opartym na studiach najstarszych, dotąd zachowanych, budynków kościelnych w Dembnie (Podhale), w Łaczu (Śląsk), w Pniowie (Śląsk), w Syryni (Śląsk), Grywałdzie (Pienniny), wszystkie z przełomu 15/16 wieku — jest orientowany



Kościółek św. Anny w Oleśnie, najpiękniejszy zabytek budownictwa sakralnego na Opolszczyźnie, zbudowany w kształcie krzyża
Fot. H. Makarewiczowa

Nowości filatelistyczne



Dla upamiętnienia zgonu prezydenta Benesa wydany został w Czechosłowacji znaczek wartości 6 Kc w kolorze czarnym. Obok niego znaczek z serii „sławnych Austriaków” 40 gr w kolorze brązowym, który wydany został z okazji 80-lecia śmierci znanego powieściopisarza, Adalberta Stiftera (1805—1869)



Okończona seria wydana w ZSRR z okazji Święta 1 maja, znaczek 30 kop. w kolorze czerwonym i 60 kop. — niebieski. Na znaczkach przedstawione są uroczystości 1-majowe przed Kremlen oraz grupa młodzieży ze sztandarem

skę drewnianą, a pozostawił ją murowaną, odnieść można zaledwie do kilkudziesięciu zamków królewskich, kościołów i obmurowań grodów polskich. W rzeczywistości Polska była i pozostała w architekturze swojej drewnianą aż do 18 wieku; rezydencje szlacheckie, zamki i dwory obronne budowało się z drewna jeszcze w 16 i 17 wieku. Najbardziej charakterystycznym przykładem tego budownictwa — to

kościół składający się z kwadratowej nawy, mniejszego, także kwadratowego prezbiterium, zbudowanego techniką zrębową i nakrytego stromym gontowym dachem.

Dzwonnica, o konstrukcji słupowej, stała początkowo osobno obok kościoła (np. Poniszowice, pow. gliwicki; Syrynia, pow. rybnicki; Miasteczko, pow. tarnogórski; Bochnia, Mogiła i Spytkowo-

„Elektryczne” połowy

Mysł łowienia ryb przy pomocy elektryczności nie jest nowa. Badań w tym kierunku prowadzono już przed ostatnią wojną w wielu krajach, przy czym eksperci szwajcarscy mieli bodajże najlepsze rezultaty. Geneza tej myśli wywodzi się ze studiów, przeprowadzanych nad pewnym gatunkiem ryb ezoletycznych, posiadających w swym organizmie narządy, wytwarzające energię elektryczną, przy pomocy której zdobywają łup i pożerają go.

Ostatnio skonstruowano w Czechosłowacji pierwszą aparaty do łowienia ryb przy pomocy elektryczności, wykonaną na zamówienie towarzystwa hodowców psstrągów w Olomuńcu. W tych dniach przystąpiono do pierwszych połowów tym aparatem samie psstrągi, potrzebnych dla uzyskania w sztuczny sposób ikry a później narybku dla zarybienia potoków i górskich rzeczek. Obliczono, że w ten sposób uzyska się potrzebną ilość ikry, którą dotychczas sprowadzano z Danii, płacąc za nią cennymi dewizami. Omawiana aparaty składa się z elektrycznego agregatu o napięciu 200 metrów. Odurzony prądem elektrycznym ryba przyciąga do siebie, jak magnes, dolna elektroda. Łowca widzi jak ryba, znajdując się w magnetycznym polu, wraca nawet pod prąd i skacza na elektrodę. Ryby wylania się do specjalnych naczyń i przesyła do wylęgarni. Stan odurzenia ryby mija bez jakiegokolwiek szkodliwych następstw, z chwilą wyciągnięcia jej z naciekrzowanej wody. Korzyści, płynące z tego rodzaju połowu ryb są trzykrotnie wyższe, niż przy dotychczasowych sposobach łowienia siciami. (42)

kiego samochodu ciężarowego i dojeżdża na miejsce, przeznaczone do połowu. Przy użyciu aparatury zachowuje się daleko idąca ostrożność, ponieważ agregat wytwarza prąd, grożący niebezpieczeństwem dla człowieka. Osoba dokonująca połowu ubrana jest w specjalny kombinizon gumowy, aby prąd elektryczny, przepływający wodą, nie oddziaływał nań.

Dwie elektrody, prowadzące od aparatury, stwarzają tak zwane magnetyczne pole. Końcówkę jednej elektrody prowadzi łowca dnem koryta rzeki, podczas gdy druga elektroda zanurzona jest nieruchomo w wodzie. Zasięg działania aparatury wynosi ok. 200 metrów. Odurzony prądem elektrycznym ryba przyciąga do siebie, jak magnes, dolna elektroda. Łowca widzi jak ryba, znajdując się w magnetycznym polu, wraca nawet pod prąd i skacza na elektrodę. Ryby wylania się do specjalnych naczyń i przesyła do wylęgarni. Stan odurzenia ryby mija bez jakiegokolwiek szkodliwych następstw, z chwilą wyciągnięcia jej z naciekrzowanej wody. Korzyści, płynące z tego rodzaju połowu ryb są trzykrotnie wyższe, niż przy dotychczasowych sposobach łowienia siciami. (42)

„Tajemnica wywiadu”

Z nowych filmów przygotowanych do wyświetlania w niedługim czasie, mamy do zanotowania obraz produkcji francuskiej, pt. „Tajemnica wywiadu”. Jest to film sensacyjny, o akcji pełnej napięcia, przedstawiający dość dramatyczną walkę wywiadu z kontrwywiadem w jednej z francuskich baz lotnictwa morskiego. Jean Stelli, reżyser tego filmu, dla uzyskania wyżej wspomnianego napięcia, poszedł na pewne łatwizny (morderstwa na zimno, z długo wytrzymanym momentem strzału do bezbronnej ofiary, zbliżenia zamordowanej osoby z szeroko otwartymi oczami, morderca z ręką w czarnej rękawiczce itd.). Tego rodzaju chwytły zostały już dość dawno odłożone do lamusa reżyserskiego i nadużywanie ich wywołuje złe wrażenie. Niezależnie jednak od tych wad „Tajemnica wywiadu” ma sporo zalet. Przede wszystkim wymienimy tu bardzo dobry pomysł zafrapowania widza wprowadzeniem do akcji trzech osobników tajemniczego pochodzenia, przy czym zakłada się z góry, że jeden z nich jest agentem kontrwywiadu, który ma zdemaskować pozostałych.



Karol Hoeger w tytułowej roli interesującego filmu produkcji czeskiej „Tchórz”.

„Tajemnica wywiadu”

W zależności od tego, z ilu różnych w treści muzycznej okresów się składa, rozróżniamy pieśń jedno-, dwu- lub trzyczęściową. Ze względu na wielkość okresów (8- czy 16-taktowych) formę pieśni małą lub wielką. Wielką formą pieśni trzyczęściowej nazywa się także konstrukcje formalne o schemacie A — B — A, w których każde z wielkich ogniw może mieć budowę pieśni trzyczęściowej. Schemat takiej wielkiej formy pieśni byby: A (aba) + B (cdc) + A (aba). Mała pieśń trzyczęściowa będzie więc miała 3 × 8 taktów, czyli 24 takty, wielka pieśń trzyczęściowa — 3 × 16 taktów — 48 taktów i wreszcie wielka, złożona forma pieśni trzyczęściowej, może mieć albo 3 × 24 t., czyli 72 takty, albo 3 × 48, czyli 144 taktów. Rozumie się, że takich ścisłych schematów fantazja twórców kompozytorów nie znośi. Dostawane wstępy, łączniki, zakończenia, wewnętrzne rozszerzenia, czy skrócenia okresów, powtarzanie części, tworzą w końcu całość i nad rozszyfrowaniem których trzeba się nieraz dobrze napracować. Tak jak trudno jest znaleźć dwa absolutnie jednakowe H-leżące kłony czy dęby np., tak trudno jest znaleźć dwie jednakowo zbudowane wielkie formy pieśni czy dwa Allegra symfoniczne. B. I. M.

knęły też najcenniejsze przykłady polskiej architektury drewnianej: kościoły w Lubomii (pow. rybn.), Markłowicach (pow. rybn.), Pszczynie i Moszczenicy (pow. rybnicki). Swoisty styl górnośląskiego kościółka, opartego na odwiecznej tradycji polskiej ciesiołki, dodaje mu cech niezwykłej malowniczości. Położony jest on zazwyczaj na wzgórzu, wśród rozłożystych drzew. Poprzez charakterystyczną bramkę w parkanie, droga prowadzi na cmentarzyk przed kościółkiem. Sam kościół mocno wparty w ziemię, o ścianach (w technice zrębowej) sosnowych, modrzewiowych, wzgl. dębowych, obitych zazwyczaj gontami lub tarciami, nakryty jest stromym dachem gontowym, na którym występuje sygnaturka. Od strony zachodniej mamy drewnianą wieżę z pięciokątnym dzwonowym, zakończonym gontowym daszkiem o najróżnorodniejszych kształtach. Najbardziej charakterystycznym zakończeniem wieży kościółków górnośląskich są namiotowe czterokątne i ośmiościenne dachy oraz zakończenia o hełmach barokowych. Typowe niegdyś zakończenia wież dla kościółków drewnianych powiatów pszczyńskiego i rybnickiego w kształcie wysmukłej iglicy z czterema narożnymi wieżyczkami, znikły na Śląsku zupełnie. Jedynie w wojew. krakowskim zachowały się dwa okazy wież tego typu, a to w granicach woj. krakowskiego Komorowicach k. Białej i w Wolf Radziszowskiej (pow. Myślenice).

O należytej ochronie zabytków

Wnętrza kościółków, rozświetlone przez niewielkie okna (znajdujące się zazwyczaj tylko w ścianie południowej) ukazują nam zachowane stylowe ołtarze i tryptyki, nierzadko starą polichromię stropów i ścian, belkę tęczą z krucyfiksem, wsparty na ozdobnych słupach chór muzyczny, barwne chorągwie kościelne oraz wiele innych zabytkowych składników.

W architektonicznej prostocie i skromności tych kościółków, ich wspaniałych proporcjach jest tyle czaru i poezji, że trudno się do pięknu oprzeć.

Gdzież tam tym pretensjonalnym i szpetnym murańskim kościelnym z 19 i 20 wieku, które bezlitośnie wyparły, i — niestety — ciągle jeszcze wypierają nasze wspaniałe okazy swojskiego budownictwa sakralnego, do naszych przelicznych, przastarych, górnośląskich kościółków drewnianych. Otaczajmy je więc szczególną opieką i chrońmy od zagłady te ostatnie wspaniałości architektury drewnianej, wzniesionej rękami naszych przodków, gdyż są one żywym symbolem polskości tego odwiecznego słowiańskiego kraju.

Najpiękniejsza część symfonii

(Dokończenie ze str. 2)

jest kadencja w środku okresu i na tonice z końcem okresu. (Toniką w gamie jest pierwszy i ostatni dźwięk).

Formy pieśni

W zależności od tego, z ilu różnych w treści muzycznej okresów się składa, rozróżniamy pieśń jedno-, dwu- lub trzyczęściową. Ze względu na wielkość okresów (8- czy 16-taktowych) formę pieśni małą lub wielką. Wielką formą pieśni trzyczęściowej nazywa się także konstrukcje formalne o schemacie A — B — A, w których każde z wielkich ogniw może mieć budowę pieśni trzyczęściowej. Schemat takiej wielkiej formy pieśni byby: A (aba) + B (cdc) + A (aba). Mała pieśń trzyczęściowa będzie więc miała 3 × 8 taktów, czyli 24 takty, wielka pieśń trzyczęściowa — 3 × 16 taktów — 48 taktów i wreszcie wielka, złożona forma pieśni trzyczęściowej, może mieć albo 3 × 24 t., czyli 72 takty, albo 3 × 48, czyli 144 taktów. Rozumie się, że takich ścisłych schematów fantazja twórców kompozytorów nie znośi. Dostawane wstępy, łączniki, zakończenia, wewnętrzne rozszerzenia, czy skrócenia okresów, powtarzanie części, tworzą w końcu całość i nad rozszyfrowaniem których trzeba się nieraz dobrze napracować. Tak jak trudno jest znaleźć dwa absolutnie jednakowe H-leżące kłony czy dęby np., tak trudno jest znaleźć dwie jednakowo zbudowane wielkie formy pieśni czy dwa Allegra symfoniczne. B. I. M.